

Elektryczna rewolucja to fiasko, a elektromobilność to ślepa uliczka

26 grudnia 2024

Wymiana całej polskiej floty samochodowej na pojazdy elektryczne zajęłaby 190 lat. Samochody na baterie są drogie, niepraktyczne i nie rozwiążą problemu emisji CO₂. Przyszłość należy do wodoru – przekonuje Jacek Pawlak, prezes Toyota Central Europe, w rozmowie o przyszłości motoryzacji i energetyki.

„Ta cała elektryfikacja, szczególnie jeśli chodzi o samochody na baterie, które miały być przełomem, skończyła się totalnym fiaskiem” – stwierdza bez ogródek w rozmowie z portalem Xyz.pl Pawlak.

Szef Toyota Central Europe wskazuje, że producenci zainwestowali miliardy euro w rozwój technologii elektrycznej, ale klienci po prostu nie chcą kupować tych samochodów. – Są niepraktyczne, drogie, mają mały zasięg, a ładowanie jest kłopotliwe – wymienia powody. Pawlak przedstawia bezlitosne wyliczenia. W Polsce jeździ 19 milionów samochodów, a rocznie sprzedaje się zaledwie 15 tysięcy aut elektrycznych. Nawet przy optymistycznym założeniu wzrostu sprzedaży do 100 tysięcy rocznie, wymiana całej floty zajęłaby 190 lat. – To o czym w ogóle mówimy? – pyta retorycznie prezes.

Problem pogłębia fakt, że w tym samym czasie do Polski przyjeżdża ponad milion starych samochodów z Niemiec. „Pod względem emisyjności nic się wtedy nie poprawi” – podkreśla Pawlak.

Choć klimatyści uwzięli się na transport, Pawlak zwraca uwagę, że wpływ transportu na emisyjność nie jest wcale taki duży. „Cały czas mówimy o emisjach w transporcie, a transport w

Europie odpowiada za 16 proc. emisji, z czego mniej niż połowę generują samochody osobowe. Dlaczego nie zajmujemy się pozostałymi 84 proc.? Dlaczego nikt nie mówi o emisjach z pociągów czy statków? Czy pan słyszał taką dyskusję? Ciągłe mówimy o samochodach osobowych, jeśli Europa odpowiada za 15 proc. emisji globalnej, a transport ma w tym 15-16 proc. udziału, osobowe połowę z tego, to oznacza, że samochody osobowe w Europie odpowiadają za 1,5 proc. globalnej emisji. Zmuszanie do wymiany na elektryczne nie rozwiąże problemu – nie ma wątpliwości”.

„Zainwestowaliśmy ogromne pieniądze w nowe platformy, napędy, silniki elektryczne, inwertery i konwertery. A gdzie są ładowarki?” – pyta Pawlak. W Polsce jest tylko 7-8 tysięcy ładowarek, głównie w województwie mazowieckim. „To tak, jakbyśmy kazali ludziom jeździć samochodami, ale nie mieli stacji benzynowych” – dodaje. „Hotele skarżą się, że nie radzą sobie z sytuacją – goście przyjeżdżają, a ich priorytetem nie jest plecak, bidon czy wygodne buty, lecz długi kabel, który można spuścić z balkonu, by naładować samochód” – opisuje absurdy elektrycznej rewolucji Pawlak.

Prezes Toyota Central Europe zwraca też uwagę na koszty. „Jeszcze kilka lat temu można było mówić, że ładowanie jest tańsze niż paliwo. Dziś mamy najdroższą energię elektryczną w Europie. Ludzie przestali kupować samochody elektryczne, bo nie ma ładowarek, energia jest droga, a same auta są niepraktyczne” – podkreśla. „A teraz przychodzi do nas Komisja Europejska i mówi: »Jak nie będziecie ich sprzedawać, to będziecie płacić kary«. Jesteśmy w krainie absurdu” – komentuje Pawlak.

„My – producenci – zainwestowaliśmy miliardy euro w nowe technologie. Państwo nie zainwestowało ani w ładowarki, ani w zieloną energię. I komu są wymierzane kary? Producentom, którzy jako jedyni odrobili pracę domową” – zwraca uwagę. „Nie możemy wprowadzać przepisów, które pozbawią ludzi mobilności. Twierdzenie, że wszyscy powinni kupować auta elektryczne,

oznacza, że 90 proc. polskiego społeczeństwa nie będzie mogła jeździć samochodami, bo ich nie będzie na nie stać” – podkreśla Pawlak.

Autorstwo: KM

Na podstawie: Xyz.pl

Źródło: NCzas.info